

## I. POEZJA I PROZA W EUROPIE ŚRODKOWEJ

AGNIESZKA RYDZ

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

### POZNAŃ WALDEMARA ŻYSZKIEWICZA

Poznań w poetyckiej autobiografii Waldemara Żyszkiewicza zajmuje miejsce warte opisu, mimo że poeta nie jest mieszkańcem miasta nad Wartą, ani też nie był nim w przeszłości. Autor tomu *Taki lajf. Tejk 7.0* (2016), z którego pochodzą omawiane tutaj utwory, jest bowiem spadkobiercą kresowego dziedzictwa, zmitologizowanego w polskiej literaturze. Kresowianie ze wschodnich rubieży Polski w granicach państwa sprzed września 1939 roku, oceniali swoją sytuację powojenną jako niepewną oraz przyprawiającą ich o egzystencjalną trwogę, a nawet więcej – o bezsens istnienia. Dla nich ojczyzna bez Lwowa i Wilna, bez Niemna, była zupełnie nie do przyjęcia. A jednak, niczym bohater utworu Zbigniewa Herberta (napisanego dużo później i w odmiennych realiach prywatnych i historycznych: stan wojenny w Polsce: 13.12.1981 – 22.07.1983), oni również wracali „na kamienne łono / ojczyzny”<sup>1</sup>. Gdy na skutek decyzji polityków rozwiane zostały wszelkie ich nadzieje na włączenie utraconych ziem na Wschodzie do nowo powstałej Polski, Kresowianie masowo podejmowali decyzję o opuszczeniu rodzinnych stron. Pomimo sześciu lat wojny, podczas której przywykli do wielu wcześniej niewyobrażalnych dla nich rzeczy: sowieckiego terroru, głodu, gospodarki spod znaku „braku i niedoboru”, jedno było dla nich absolutnie nie do zaakceptowania – przyjęcie obywatelstwa Związku Radzieckiego.

Waldemar Żyszkiewicz urodził się w 1947 roku w Rzeszowie, dokąd dotarli jego rodzice po opuszczeniu wiosną 1944 roku ukochanego Lwowa. Dlaczego więc Poznań pojawił się w jego poezji? Odpowiedź przynosi historia najbliższej rodziny. W stolicy Wielkopolski na skutek powojennych migracji osiedlili się dziadkowie „po mieczu” Żyszkiewicza, a on sam jako chłopiec chętnie spędzał u nich letnie miesiące. Jako że poeta reprezentuje generację pisarzy urodzonych już w Polsce, w pojałtańskich granicach państwa, naturalnym odruchem jest porównanie jego poezji z twórczością liryczną Adama Zagajewskiego (tu: *Jechać do Lwowa*, 1985). Jednakowoż proponuję podjąć inny wątek wspomnieniowej narracji. Jest on zdecydowanie mniej popularny od komponowania przez Kresowian wygnańczej pieśni utraty. Wynika to z wprowadzenia metodologicznych podstaw odmiennych

<sup>1</sup> Z. Herbert, *Pan Cogito – powrót*, w: idem, *Raport z obłąkanego Miasta*, Wrocław 1995, s. 22.

aniżeli *sensu stricte* literaturoznawcze, ponieważ korzystam z ustaleń psychologii kognitywnej w zakresie teorii pamięci autobiograficznej.

Pamięć tego rodzaju rządzi się własnymi prawami, a także – co zostało udokumentowane w specjalistycznych badaniach psychologów – niejednokrotnie wykazuje autonomię wobec woli podmiotu. Wszelkie stany zaburzeń posttraumatycznych są tutaj ekstremalnym przykładem potwierdzającym istnienie takiej prawidłowości. Nie chcę jednak przywoływać skrajnych egzemplifikacji. Wprawdzie są one znakomite ze względów perswazyjnych, czy po prostu – heurystycznych, lecz zwykle wspomnienie, zjawisko znane każdemu, równie dobrze ilustruje stan umysłu, w którym podmiot doświadcza specyficznej „przemocy” ze strony własnej pamięci, co urazy psychiczne. Wszystkie te codzienne sytuacje, kiedy mamy poczucie, że pamięć nas przykro zawodzi, podsuwa mylne tropy, a nawet wprowadza w błąd, są oczywiście tego potwierdzeniem. Chociaż coraz lepiej poznajemy pamięć autobiograficzną, nadal kryje ona tajemnice i pełna jest paradoksów trudnych do wyjaśnienia we współczesnej nauce. Niemniej prace poświęcone temu zjawisku przyrastają błyskawicznie, i to równocześnie w wielu dziedzinach, a więc coraz więcej wiemy o zagadkowym rodzaju pamięci, z którego dobrodziejstw wszyscy korzystamy.

Reprezentacja Poznania w poezji autora debiutującego przed laty wierszami opublikowanymi w tomie: *Nazwij to nowy radosny dzień* (1980) pozwoli mi opisać relację, jaka łączy podmiot memorialny z ważnym dla niego miejscem. Mimo że renesans badań prowadzonych nad pamięcią, jak również sejentystyczne eksplorowanie topografii są obecnie przedmiotem zainteresowania wielu dyskursów naukowych – za najważniejsze w interesującym nas kontekście uznają prace powstałe w obrębie humanistyki i nauk społecznych – nie oznacza to wcale, że poddano analizie każdy wątek myślowy płynący z tzw. „zwrotu memorialnego”, czy „zwrotu przestrzennego” w literaturze. Proponuję zatem, aby przywrócić się poetologicznym aspektom memorii, a także miejsca, dotychczas pomijanym lub traktowanym pobieżnie w publikacjach podejmujących pokrewne tematy. Po pierwsze: chcę podkreślić, że zajmuje mnie pamięć w jej indywidualnym wymiarze, a przeszłość istotna dla dziejów zbiorowości pojawi się tylko jako konieczne tło dla zdarzeń biograficznych, odnotowanych w literaturze wybranej jako egzemplifikacja problemu badawczego. Po drugie: poruszam zagadnienie prywatnej pamięci nie po to, ażeby zamknąć ją w ramach typologii, lecz by przywrócić się bliżej ledwie jej wycinkowi, czyli prywatnemu wspomnieniu, a więc podstawowej „jednostce” pamięciowej utrwalonej w literackich zapisach. Po trzecie: ważne w tym kontekście będzie przeanalizowanie relacji, jaka wiąże podmiot pamięci z miejscem, które uznaje on za szczególnie w planie własnej biografii. Po czwarte: chodzi o reprezentację pamięci w poezji, a nie w prozie, gdzie narracja o charakterze epickim kształtuje odmienne aniżeli w liryce perspektywy nadawcze i odbiorcze opowiedzianej historii, chociaż tak samo wydobytej z prywatności jej autora i zarazem głównego bohatera wspomnieniowej opowieści.

### **Pamięć autobiograficzna**

Na początek proponuję, żeby zapoznać się z definicją pamięci autobiograficznej. W przydatnym słowniku: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, znajdziemy nastę-

pujące wyjaśnienie Tomasza Maruszewskiego, psychologa, specjalisty w interesującej nas dziedzinie pamięci:

Szczególną formą pamięci trwałej jest **pamięć autobiograficzna** (– autobiografia). **Jest to pamięć osobistej przeszłości jednostki** [podkr. A.R.]. Zawiera zarówno elementy pamięci semantyczne odnoszące się do faktów, jak data urodzenia, narodowość czy związki z określonymi regionami geograficznymi, jaki i elementy epizodyczne, dotyczące zdarzeń, w których jednostka uczestniczyła lub których była świadkiem<sup>2</sup>.

Już na podstawie fragmentu hasła przywołanego z leksykonu można przekonać się, że indywidualna pamięć kształtuje się pod wpływem wielu, przy tym bardzo zróżnicowanych czynników, a jednymi z podstawowych uwarunkowań jej kształtu są powiązania z „określonymi regionami geograficznymi”. Należy tak to rozumieć, że chodzi o miejsca ważne w biografii, zapisane w pamięci z subiektywnego punktu widzenia konkretnej osoby. Gdy zaś mówimy o artyście, dodatkowo w takiej sytuacji trzeba uwzględnić ekspresję literacką zawartą w powstałym dziele.

Zdecydowanie nie można poprzestać na zdawkowym urywku definicji, kiedy pod piórem Douwe’a Draaisma, holenderskiego badacza i popularyzatora psychologii, charakterystyka pamięci autobiograficznej ewoluuje wraz z przyrostem stanu wiedzy na temat tego fenomenu ludzkiego umysłu. W publikacji pod wymownym tytułem: *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy*, w całości poświęconej pamięci autobiograficznej, znajdziemy następującą charakterystykę tegoż zjawiska:

Od początku lat osiemdziesiątych XX wieku tę **część pamięci, w której przechowujemy wydarzenia ze swojego życia osobistego** [podkr. A.R.], określa się w psychologii nazwą **pamięć autobiograficzna** [podkr. D.D.]. Jest to kronika naszego życia, długi rejestr, do którego się odwołujemy, gdy ktoś nas pyta o pierwsze wspomnienie, o to, jak wyglądał dom naszego dzieciństwa bądź jaką książkę czytaliśmy ostatnio. Pamięć autobiograficzna to jednocześnie pamiętnik i księga spraw zapomnianych<sup>3</sup>.

Z uwagi na isticie literackie walory publikacji historyka psychologii, szczególnie atrakcyjnie wypadają w jego opisie metafory pamięci autobiograficznej<sup>4</sup> w rodzaju już wymienionych: „kronika życia, długi rejestr”, czy „pamiętnik i księga”. Wiążą one jednocześnie dwa nurty rozważań ciekawe dla literaturoznawcy, a mianowicie życiorysową faktografię z prezentacją. Sam Draaisma, powracający po raz kolejny w 2010 roku do interesującego nas tematu pamięci autobiograficznej, w książce pt. *Księga zapominania* uściślił, że ta monografia będzie dotyczyć: „rodzaju pamięci, który próbuje rejestrować nasze osobiste przeżycia i właśnie wtedy, gdy mu się to nie udaje, przyciąga naszą zaniepokojoną uwagę”<sup>5</sup>. Na podstawie zacytowanej wypowiedzi można wywnioskować, że im dłużej holen-

<sup>2</sup> T. Maruszewski, *Pamięć indywidualna* [hasło], w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 333. Zob. też idem, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.

<sup>3</sup> D. Draaisma, *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy. O pamięci autobiograficznej*, przeł. E. Juszczyk-Kalter, Warszawa 2006, s. 5.

<sup>4</sup> Metaforom pamięci *sensu largo* Draaisma poświęcił znakomitą monografię: idem, *Machina metafor. Historia pamięci*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2009.

<sup>5</sup> D. Draaisma, *Księga zapominania*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2012, s. 12. Pierwodruk ukazał się w 2010 roku w Holandii.

derski badacz zajmuje się odkrywaniem mechanizmów funkcjonowania pamięci, tym bardziej jego tezy zaczynają tracić na ostrości; zupełnie jakby w konfrontacji z paradoksalną naturą fenomenów memorialnych opuszczała go pewność eksperta. Czyżby dlatego, że zaprzętała jego uwagę „księga zapomnienia” czyli rewers *artis memoriae*? Czy też z powodu złożoności neurologicznych procesów zachodzących w ludzkim mózgu, a więc w ośrodku pamięci, czego nawet neuronauka nie zdołała jeszcze przeniknąć do końca? Choć odpowiedź na pojawiające się pytania nie jest moim celem, to podczas analizy literackich reprezentacji wspomnienia zarysuje się pewna perspektywa rozumienia zagadnień psychologicznych, które Draaisma omawia w swoich licznych publikacjach poruszających temat pamięci.

Zanim jednak przejdę do analizy wspomnienia dokonanej przez psychologa, chcę przypomnieć, jak to ulotne zjawisko zostało pochwycone w specyficznym języku poezji. Kiedy Julian Tuwim słowami: „Mimozami jesień się zaczyna, / Kruchawa, złota i miła”<sup>6</sup> w sposób liryczny definiował *Wspomnienie*, bliski był odkrycia prawd psychologii, czego zapewne ani on sam, ani ktokolwiek wówczas nie mógł przypuszczać. Zgodność poetyckiego wyobrażenia fragmentu osobistej przeszłości z prawidłowościami memorii można wykazać bez trudu, komentując dobór elementów świata przedstawionego w zacytowanym urywku wiersza skamandryty. Przede wszystkim decyduje o tej wierności występująca w utworze Tuwima kulturowa topika jesieni jako pory roku ewokującej nastrój nostalgii, a także – co bywa często związane z tym skojarzeniem – rozumiana jako czas sprzyjający swobodnemu napływowi wspomnień, zwłaszcza u osób dojrzałych. Poeta nie mylił się również, podkreślając ulotny charakter obrazów przywołanych z przeszłości, a także uznając, że pojawiają się one na drodze umysłowych asocjacji. Obraz bukietu złotej mimozy prowadzi więc podmiot w tym wierszu prosto do sceny zapamiętanej z lat młodości, do owej szczególnej jesieni, gdy „wracał zdyszany ze szkoły”<sup>7</sup>, czemu towarzyszy też przypomnienie przeżywanej wtedy młodzieńczej miłości. Niebagatelne znaczenie ma także wykreowana przez Tuwima aura emocjonalna, jaka towarzyszy poetyckiej reminiscencji. Łagodzi ona myśl o indywidualnym przemijaniu, a nawet przynosi przyjemność przemieszaną z lekką melancholią, dzięki czemu smutek spowodowany przez dystans czasowy zostaje oddalony poza ramy świadomości wspominającego podmiotu.

Z kolei rozpatrując reminiscencje z perspektywy psychologicznej przyjdzie nam stwierdzić, że w jesieni życia człowiek poniekąd znajduje się w apodyktycznej władzy specyficznego rodzaju memorii. Ponadto, ów proces zawłaszczania jaźni przebiega całkowicie niezależnie od woli podmiotu autobiograficznego. Bywa on określany jako przemożny napór wspomnień na świadomość człowieka, a w specjalistycznym języku psychologów nosi nazwę „efektu reminiscencji”<sup>8</sup>, charakterystycznego dla pracy pamięci osób po sześćdziesiątym roku życia. Draaisma pisze o tym sugestywnie, jednocześnie akcentuje tożsamościowy aspekt powrotów do przeszłości, odbywanych w kolistym nawrocie wspomnienia:

<sup>6</sup> J. Tuwim, *Prośba o piosenkę*, wyb. G. Gronczewska, oprac. A. Gronczewski, Warszawa 1993, s. 45.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Zob. D. Draaisma, *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010, tu: *Reminiscencje* [s. 79–117]. Zob. też idem, *Dlaczego życie płynie...*, op. cit., s. 214–249.

(...) osiągnąwszy pewien wiek, człowiek pamięta wydarzenia, które uczyniły go tym, kim jest obecnie. Podobieństwo między obecnym *ja* a przeżyciami, które to *ja* uformowały, w oczywisty sposób prowadzi skojarzenia starszej osoby do czasów jej młodości<sup>9</sup>. Zgodnie z tą teorią ludzie w podeszłym wieku, wracający myślami do przeszłości, pamiętają epizody, które stały się częścią ich historii życiowej<sup>10</sup>.

Zważmy, że jest prawidłowością, iż osobiste reminiscencje, typowe dla ludzi w starszym wieku, uprzywilejowują młodość – i dopowiedzmy od razu – także dzieciństwo, co stanowi o paradoksalnym charakterze tego zjawiska. W późniejszych latach życia, gdy niejednokrotnie znacznemu pogorszeniu ulega pamięć prospektywna (dotycząca spraw bieżących), niejako w procesie kompensacji pamięć podsuwa kadry z najwcześniejszych faz życia, nierzadko, ku zaskoczeniu osób doświadczających tego zjawiska, przypominając o zdarzeniach, zdawałoby się bezpowrotnie zapomnianych. Tymczasem okazuje się, że były one tylko „uśpione” w pamięci. Co więcej „historia życiowa”, na którą między innymi składają się wspomnienia, miewa zawsze jakieś obramowanie przestrzenne. Nie chodzi tu o tło zdarzeń, dopełniające biograficzne doświadczenie *Ja* na podobieństwo teatralnych dekoracji, lecz o konkretne topograficzne miejsca, których znaczenie zostaje każdorazowo sformułowane we wspomnieniu przez podmiot pamięci, dzięki czemu nabierają cech doniosłych właśnie dla niego. Stają się więc na wskroś intymne, unikatowe.

### Miejsce autobiograficzne

Termin: „miejsce autobiograficzne” utworzyła Małgorzata Czermińska – jak można przypuszczać po lekturze jej artykułów z 2011 roku<sup>11</sup> – na skutek naukowej inspiracji płynącej z Francji. Wymienić tu należy przede wszystkim prace takich autorów jak: Philippe Lejeune (tu: koncepcja „przestrzeni autobiograficznej”)<sup>12</sup> oraz Pierre Nora (tu: „miejsce pamięci”)<sup>13</sup>. Natomiast prezentując własne tezy badawcze, pisała Czermińska o swoim projekcie, że „zakłada ujmowanie miejsca autobiograficznego jako literaturoznawczej kategorii interpretacyjnej, funkcjonującej w związku z genealogią i biografią twórcy, a więc z kulturową rzeczywistością pozawerbalną”<sup>14</sup>. Samą zaś definicję pojęcia sformułowała następująco:

---

<sup>9</sup> Literaturoznawca przypomni sobie w tym miejscu znaną definicję autobiografii Philippe’a Lejeune’a, w której badacz uściślał: „Użyłem rzeczywiście słowa *Autobiografia*, aby oznaczyć obszernie każdy tekst zarządzany przez pakt autobiograficzny, w którym autor proponuje czytelnikowi wypowiedź o sobie, ale także (...) szczególną realizację tej wypowiedzi, taką, gdzie na pytanie *kim jestem?* odpowiada się poprzez opowiadanie o tym, *jak się nim stałem*”, idem, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 184.

<sup>10</sup> D. Draaisma, *Dłaczego życie płynie...*, op. cit., s. 243.

<sup>11</sup> M. Czermińska, *Kategoria „miejsca autobiograficznego”*, w: *Więcej życia niż słów. Szkice o literaturze*, pod red. M. Telickiego, M. Wójciak, Poznań 2011, eadem, *Słowo wstępne. Miejsca autobiograficzne Czesława Miłosa*, w: *Czesława Miłosa „północna strona”*, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011.

<sup>12</sup> Zob. P. Lejeune, op. cit.

<sup>13</sup> Zob. P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7.

<sup>14</sup> M. Czermińska, *Kategoria „miejsca autobiograficznego”*, op. cit., s. 31.

**Miejscami autobiograficznymi nazywam całości wyobrażeniowe powstające** w trzech układach odniesienia: **w twórczości pisarza, w ciągu jego doświadczeń życiowych oraz w określonych miejscach rzeczywistej przestrzeni geograficznej** [podkr. A.R.], jednak ujmowanych nie tylko w ich czysto przedmiotowym, fizycznym aspekcie, ale również wraz z nadbudowaną nad wymiarem materialnym, symboliką kulturową, a więc razem ze znaczeniami, obrazami i zapisanymi w nich emocjami, które ludzie w związku z danym miejscem wytworzyli<sup>15</sup>.

Podobnie jak w swoich wcześniejszych pracach autorka *Autobiograficznego trójkąta* w artykule o przestrzennych uwarunkowaniach twórczości Czesława Miłosza akcentuje wyobraźniowy aspekt miejsca autobiograficznego jako zjawiska z pogranicza: literatury, biografii i przestrzeni. Wydobywanie przez nią kreacyjnej mocy sztuki, również w przypadku literatury o podłożu autobiograficznym, po raz kolejny uwidocznia jej polemiczne nastawienie do francuskiej teorii. Przypomnę, że w klasycznych rozprawach Lejeune'a afirmacja tożsamości autobiografa prowadzi do swoistego zamknięcia autobiografii w wąskim zakresie rygorystycznie przestrzeganej genologii, a tym samym ogranicza indywidualną inwencję pisarzy. Stąd też artystyczny eksperyment na polu autobiografii przeprowadzali głównie krytycy myśli Lejeune'a, a nie on sam<sup>16</sup>. Co jednak Czermińska mocno podkreśla w swojej propozycji, i co, jak sądzę w kontekście pamięci autobiograficznej na pewno należy wyeksponować, to założenie, że literacka „**kreacja miejsca autobiograficznego z definicji zawiera jakieś elementy związane z losem tej i tylko tej osoby**”<sup>17</sup> [podkr. A.R.]. *Ergo*: miejsce autobiograficzne ma całkowicie niepowtarzalny charakter, a wynika to w sumie z empirycznej oczywistości, albowiem nie ma dwóch identycznych życiorysów! Jakkolwiek indywidualne biografie konkretnych osób mogą spełniać się w tym samym miejscu i czasie, dodatkowo mając identyczne czy porównywalne uwarunkowania środowiskowe, lecz i tak, nic nie jest w stanie odebrać im waloru wielowątkowej wyjątkowości: egzystencjalnej, pamięciowej i wyobraźniowej. Dość przywołać prezentacje Gdańska w prozie Stefana Chwina i Pawła Hullego, Szczecina w powieściach Ingi Iwasiów i Daniela Artura Liskowackiego. Zresztą, przykłady można by jeszcze długo podawać, zważywszy na eksplozję nurtu „małych ojczyzn” w polskiej literaturze powstałej po 1989 roku.

Omówienie miejsc autobiograficznych autora *Doliny Issy* poprzedziła Czermińska częścią wstępną, gdzie znajdziemy typologię analizowanych przez nią *topoi*, zróżnicowanych, acz jednakowo utworzonych na fundamencie związku z „sytuacją biograficzną [pisarza, dop. A.R.], z której wynika lokalizacja w przestrzeni (stabilna lub zmienna), oraz pociąga za sobą konsekwencje co do wyboru sposobu opowiadania”<sup>18</sup>. Miejsce autobiograficzne o stabilnym charakterze badaczka nazwała obserwowanym. Przeciwnie niż pozostałe *loci* (wspominane, wyobrażone, przesunięte, wybrane, dotknięte), na których migracja odcisnęła trwałe piętno, jedynie miejsce obserwowane wyraża zakorzenienie podmiotu w przestrzeni.

<sup>15</sup> M. Czermińska, *Słowo wstępne...*, op. cit., s. 5.

<sup>16</sup> Przykładowo, praktyka pisarska oraz teoretyczna Serge'a Dubrovsky'ego daje wyobrażenie o rewizji projektu Lejeune'a we Francji.

<sup>17</sup> M. Czermińska, *Słowo wstępne...*, op. cit., s. 6.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 9.

Nie wydaje się jednak, żeby konieczne było tutaj referowanie punkt po punkcie koncepcji Czerwińskiej. Można zapoznać się z nią sięgnąwszy po monografię poświęconą lekturze spuścizny Miłosza z uwzględnieniem „zwrotu przestrzennego”.

Chcę natomiast ponownie zatrzymać się przy tym krótkim fragmencie, gdy Czerwińska porusza temat kreacji miejsca autobiograficznego. Uznaję go za kluczowy w całym pomyśle autorki *Gotyku i pisarzy*. Odczytuję ten urywek następująco – ślady pozostałe po bytności autora, utrwalone w konkretnej przestrzeni *ex definitione* przypisane zostają do miejsca, w którym on był, co znajduje późniejsze przełożenie w twórczości. Innymi słowy – miejsce przechowa ślad obecności autora w jego dziele. Najchętniej odwróciłabym ten porządek myślenia, ponieważ korelację osoby, miejsca i prezentacji widzę nieco odmiennie. Obrawszy za busołą „gwiazdę” pamięci autobiograficznej, kieruję się przekonaniem, że w centrum reminiscencji zawsze usytuowany jest podmiot pamięci i do niego należy „ostatnie słowo” w sprawie prywatnych wspomnień. To podmiot kształtuje narrację o miejscu, do niego należy też jego wybór, to on określa jego właściwości materialne i symboliczne oraz, w finale kognitywnego, a także artystycznego procesu, nadaje temu miejscu sens, podyktowany przede wszystkim przez jego doświadczenie życiorysowe, a w mniejszym stopniu przez wartości wpisane w sam *topos*. Zatem: pamięć w osobistej formie ma zdolność zapisywania obrazów miejsc, i to ona w sposób znaczący (także dla literatury) decyduje o ostatecznym kształcie uformowanej reprezentacji. Nie jest moją intencją, by jakkolwiek umniejszać talent autora, który jest oczywiście ważnym czynnikiem dla jakości powstającego dzieła, ale ani jedynym, ani wystarczającym kryterium, ażeby mogło ono w ogóle powstać. Poza tym, prawidłowość ta obowiązuje zarówno wtedy, gdy mamy do czynienia z reprezentacją bogatą w rozliczne i wyszukane detale, jak i wówczas, kiedy reprezentacja powstała w wyniku traumy, co oznacza, że przedstawienie będzie ogołoczone ze znaczeń i wybrakowane.

W świetle prezentowanej teorii Poznań w reminiscencyjnej poezji Żyszkiewicza nie mieści się w projekcie Czerwińskiej, co jednak w niczym nie kwestionuje jego statusu miejsca autobiograficznego czy samej koncepcji wyłożonej przez gdańską uczoną. Najbliższa znaczeniowo byłaby mu chyba kreacja „miejsca wspomnianego”<sup>19</sup>, które – w zamyśle pomysłodawczyni terminu – oznacza miejsce bazujące na topice Mickiewiczowskiego utraconego „kraju lat dziecińczych”. Byłaby to więc przestrzeń, w jakiej upłynęło szczęśliwie dzieciństwo albo wczesna młodość jakiegoś pisarza, a zatem – miejsce bezpieczne, bo oparte na zakorzenieniu w znajomej topografii oraz w świecie stabilnych norm i wartości. Poznań w poezji Żyszkiewicza nie spełnia jednak podstawowego kryterium, ponieważ nie reprezentuje on kategorii miejsca stałego, będącego synonimem adresu zamieszkania. Z drugiej strony, w biografii poety, prastare miasto nad Wartą łączy z „miejscem wspomnianym” wyobrażenia wczesnych lat życia potwierdzone w poetyckiej deskrypcji. Najchętniej określiłabym ten typ miejsca autobiograficznego jako przykład miejsca wakacyjnego. Podobnie do kurortów, letnisk oraz miejscowości popularnych latem przy okazji wizyt u krewnych i przyjaciół, autobiograficzny Poznań Żyszkiewicza ma status takiego właśnie *topos*. Miejsce wakacyjne jest wyjątkowe, w pewnym stopniu nawet odświętne, ponieważ na swój sposób wyłączone z pospolitej codzienności oznacza przestrzeń życia trochę sielankowego, wpływającego w gronie osób najbliższych, na drobnych przyjemnościach,

<sup>19</sup> Ibidem.

a przez to naturalnie związanego ze wspólnotą rodzinną oraz, w nie mniejszym stopniu, z indywidualną biografią każdego przedstawiciela rodziny. Jediną wadą miejsca wakacyjnego jest to, że niechybnie zostanie utracone. Dzieciństwo i młodość kiedyś kończą się, niczym beztraska kanikuła, lecz w przeciwieństwie do letniej pory, one kończą się nieodwołalnie. Dlatego pustka po – mówiąc językiem Brunona Schulza – „genialnej epoce” zostaje wypełniona obrazami pamięci, stwarzanymi w literaturze o nostalgicznej motywacji powstania i takiej wymowie.

### **Poznań: w stolicy trzeciego zaboru**

Tytuł pięknego wiersza Żyszkiewicza: *Grunwald i Indianie*, bliskiego poematowi w aurze kreowanego, nieistniejącego już świata uobecnionego w poetyckim przedstawieniu, może wydawać się komuś nazbyt „literacki”. Za sprawą aluzji do historycznej bitwy z Krzyżakami (15 lipca 1410) oraz do serii popularnych książek Karola Maya prowokuje on przede wszystkim kulturowe asocjacje, podczas gdy nazwę „Grunwald” nosi administracyjna część Poznania, a figurki Indian są pozostałością po chłopięcej fascynacji przygodami na amerykańskim kontynencie poety, który w latach pięćdziesiątych spędzał w nadwarciańskim grodzie wakacje, u dziadków. Dziecięce przeżycia w stolicy Wielkopolski stały się dla Żyszkiewicza bodźcem do wyzwolenia lirycznej narracji, z której stopniowo wyłaniają się nostalgicznej urody obrazy dawnego Poznania. – Przeczytajmy teraz całość utworu:

Pamiętny cel podróży u początków lata. Kamienica  
z czerwonej cegły, ze sklepem na rogu. Chłód spiżarni  
o wąskim oknie – gotyk stosowany. Ocieniona ulica  
poniemiecki kościół, w którym po latach w ślubnej sukni  
przejdzie Anna Jantar. Kiedyś... bo teraz  
modli się tam babcia Karolina.

Na śniadanie – kajzerki cesarza Wilusia, jak poufale  
bez szyderstwa, mówi o nim dziadek. Sam poddany i żołnierz  
Franciszka Józefa dzielnie bił się przed laty o Górną Adygę:  
kampania włoska, południowy Tyrol. Tam stracił zdrowie  
wiarę w cesarzu nadwątlili...

Stanę po latach na brzegu tej rzeki, ale dziś wolę jeszcze  
żołnierzy z ołowiu: Indian w barwach wojennych, tropicieli  
śladów. Pięknych jeźdźców z małego sklepiku w sąsiedztwie,  
kiedy u progu lata mocno pachną lipy i ostro dzwoni  
tramwaj na zakręcie...

Pamiętny cel podróży: z Dworca Zachodniego  
do dziadków, których ze Lwowa na poznański Łazarz tuż po wojnie  
przeniosła brudna łapa Jałty. I już tam na Górczynie pochowali córkę.  
Ciocia Marysia, siostra ojca, po mężu Żyromska wyszła z Auschwitz.  
Niestety z rozległą gruźlicą. W czterdziestym siódmym nie przetrwała  
ataku prosówki.



A trzy miesiące później ja się urodziłem.  
 Wonne lipy i żołnierzyki... Obrazy z dzieciństwa  
 napłynęły gwałtownie, gdy szło na przedwieczarz. Dziś  
 życie dość przewrotnie rozkłada akcenty. Ciężka lipowa  
 skrzynia. Ornament z ołowiu. Wojska w zasadzie nie ma.  
 I miasto wciąż inne. Dom jednak trwa.

Naprzeciw stoi

Kamienica. Dostatnia, z jasnej cegły wzniesiona na gruzach.  
 Drzewa wrastają w ziemię, nie dając się wichrom  
 innych wojen... Zmienacka tylko wrzaśnie wrona  
 jakby chciała wyśpiewać ten motyw z przeszłości,  
 że śmierć i miłość w finale rzeczy znajdują się  
 na pewno. Choćby po latach w stolicy  
 trzeciego zaboru (TL 12–13)<sup>20</sup>.

Zakończenie kresowych dziejów rodziny w wierszu Żyszkiewicza znalazło swój szczęśliwy finał w Poznaniu. Osiedliny w tym mieście dla dziadków poety były zapewne punktem zwrotnym w biografii, ponieważ kładły kres wygnańczej tułaczce, zwanej eufemistycznie w języku urzędniczych raportów „repatriacją”. Dawały również nadzieję na początek nowego życia. Po wojnie. Ale, w czym nie ma żadnej sprzeczności, jednocześnie, nie pozwalały one zapomnieć o doznanej politycznej opresji. Pozostałością szoku przymusowych przenosin pozostaje w wierszu przywołanie postaci przodków poety, „których ze Lwowa na poznański Łazarz tuż po wojnie / przeniosła brudna łapa Jałty” (TL 12). Przesunięcie granicy Polski w kierunku zachodnim, wzdłuż linii Curzona, czego gorącym zwolennikiem był Churchill<sup>21</sup>, a w co – mimo niepokojących pogłosek – Kresowianie nie mogli uwierzyć, stało się dla nich tragicznym wydarzeniem biograficznym, a nie – historycznym. Przypomnijmy, krótko, że na mocy ustaleń „Wielkiej Trójki”: Winstona Churchilla (premiera Wielkiej Brytanii), Franklina Delano Roosevelta (prezydenta Stanów Zjednoczonych) oraz Józefa Stalina (przywódcy Związku Radzieckiego) na konferencjach: w Teheranie (1943 rok: 28 listopada – 1 grudnia) oraz na Krymie, w Jałcie (4–11 lutego 1945 r.), przypieczętowano terytorialny podział Europy na sfery wpływów poszczególnych negocjatorów. W ramach układów politycznych między aliantami ustalono powojenną wymianę ludności polskiej z obszaru Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (Lwów) oraz z okolic Wilna i zachodniej Białorusi. W swej istocie doświadczenie repatriacji okazało się najbliższe deportacjom na Sybir, znanym z historii jako kara rosyjskiego cara za udział Polaków w powstaniach narodowych w dziewiętnastym stuleciu. Dlatego Beata Halicka część monografii, w której rekonstruowała historyczno-polityczne kulisy ówczesnych wysiedleń, zatytułowała w wymowny sposób: *Tak zwana repatriacja Polaków z Kresów – w bydlęcych wagonach na łono ojczyzny?*<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> W. Żyszkiewicz, *Taki lajff. Tejk 7.0*, Sopot 2016. Odwołania poetyckie w artykule podaję według wskazanej publikacji, oznaczam symbolem „TL” z numerem strony, na której znajduje się cytat.

<sup>21</sup> J. Fenby, *Alianci. Stalin, Roosevelt, Churchill. Tajne rozgrywki zwycięzców II wojny światowej*, tł. B. Pietrzyk, B. Rumińska, Kraków 2007.

<sup>22</sup> B. Halicka, *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*, przekł. z j. niem. A. Łuczak, Kraków 2015, s. 159–160.

W ocenie Krystyny Kersten, znawczyni zagadnienia migracji, przymusowe przemieszczenia ludności doprowadziły objętych nią Polaków do przeżywania wieloaspektowej deprivacji<sup>23</sup>. O wstrząsie tamtejszych przesiedleń w utworze Żyszkiewicza *Grunwald i Indianie* świadczy dobitne określenie miasta, do którego przybyli wychodźcy ze Lwowa. Przykuwa uwagę peryfraza użyta w miejscu toponimu, zamiast w Poznaniu, przeczytamy, że znaleźli się oni „w stolicy / trzeciego zaboru” (TL 13). A więc, za psychoanalitykami z wiedeńskiej szkoły doktora Zygmunta Freuda przyjąć można, że w miejscu nazwy „Poznań” ujawnił się na powierzchni lirycznej narracji symptom doznanego urazu psychicznego. Poznań był dla Kresowian miastem najdalszym. Geograficznie, i – co jeszcze dotkliwsze – mentalnościowo, najbardziej na zachód oddalonym od rodzimego Lwowa, co zasugerował Żyszkiewicz używając liczebnika porządkowego „trzeci”, uchodził za miasto z gruntu niechętnie przybyłym. Stąd też, zgodnie z niepisаныmi regułami mikrohistorii<sup>24</sup>, owo „stopniowanie” obcości po osiedleniu się Polaków, wysiedlonych z Kresów w mieście odmiennym kulturowo, w zasadzie stało się nieuniknione. W ich subiektywnej i emocjonalnej ocenie: „pierwszy” był na pewno zabór austriacki, najbliższy im (emocjonalnie, kulturowo, administracyjnie), z nim też łączyła się wojskowa przeszłość dziadka poety, Tomasza Żyszkiewicza. Mitowi „szczęśliwej Austrii” pod rządami dobrotliwego cesarza Franciszka Józefa poświęciła monografię Ewa Wiegandt<sup>25</sup>. Lwów: stolica Galicji, opromieniona secesją Wiednia pełną cesarskiego przepychu, ale ze swoim, autonomicznym sejmem oraz z niespotykanym w dwu pozostałych zaborach modelem kształcenia, zezwalającym Polakom na naukę ojczystego języka, więcej nawet – na budzenie postaw patriotycznych wśród młodzieży, był wszelako miejscem zupełnie wyjątkowym na tle polityki wynarodowienia Polaków prowadzonej przez Rosję i Niemcy w dziewiętnastym stuleciu. Natomiast „drugi” zabór, to rosyjski, z Warszawą pod rządami namiestnika potężnego cara. Na końcu, identycznie jak w finale podróży z utraconych wschodnich obszarów państwa, znajdzie się ten niechciany „trzeci” zabór z wiersza, z Poznaniem w centrum krainy, niegdyś pod pruską jurysdykcją, tak nieprzychylną wszystkiemu, co było polskie.

Uciekinierzy ze Lwowa w wierszu Żyszkiewicza *Grunwald i Indianie* zamieszkali zatem w Polsce. Po wygranym powstaniu wielkopolskim (1918–1919) Poznań został włączony w granice państwa odradzającego się po latach zaborów<sup>26</sup>, ale dla Kresowiaków stolica Wielkopolski była miastem obcym kulturowo, a uwarunkowania historyczne nie ułatwiały zdomowienia w nim. Poza tym warto uzmysłwić sobie, że tuż po II wojnie różnice kulturowe między wschodem a zachodem Polski były dużo poważniejsze aniżeli dzisiaj. Obejmowały w zasadzie wszystkie sfery życia (język, tradycje, obyczaje, mentalność, a nawet garderobę); również kulinaria – nawet tak „arcypolska” zdawałoby się potrawa, jaką są

<sup>23</sup> K. Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności. – Próba typologii*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, pod red. H. Orłowskiego, A. Saksona, Poznań 1997, s.17.

<sup>24</sup> E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.

<sup>25</sup> E. Wiegandt, *Austria Felix czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.

<sup>26</sup> Powstanie wybuchło 27 grudnia 1918 roku, w Poznaniu. Poznań został wyzwolony 6 stycznia 1919 roku, ale przyłączenie Wielkopolski do Polski okazało się złożonym procesem i ostatecznie zostało przypieczętowane podpisami polityków 28 czerwca 1919 roku (traktat wersalski). Zob. M. Rezler, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.

pierogi<sup>27</sup> pojawiła się w kuchni Wielkopolan dopiero po II wojnie, naturalnie wraz z przybyszami z Kresów. Identyczną „genezę” ma również „wschodni” zwyczaj dodawania śmietany do wielu potraw: wymienionych pierogów, ale też zup, czy sałat. Natomiast w Poznaniu, na wzór kuchni niemieckiej, popularne było doprawianie dań sosem słodko-kwaśnym, przygotowanym na bazie octu z dodatkiem cukru<sup>28</sup>. Natomiast słynna lwowska tradycja kulinarna podziwiana była w całej przedwojennej Polsce ze względu na szlachetne powinowactwa z wiedeńskimi smakami. Znana była z wybornej kawy oraz ze znakomitej jakości cukierniczych wypieków, przede wszystkim wykwintnych ciasteczek i doskonałych tortów. Bodaj w tym jednym lwowiacy mogli odczuć bliskość kulturową Poznania, że w Wielkopolsce piło się czarną kawę, a nie herbatę, co odzwierciedlają również aktualne badania marketingowe. A miłość poznaniaków do słodczy, czy – jak mówi się tutaj – do „słodkiego”, osiąga swą kulminację każdego roku w dniu 11 listopada, w szaleństwie spożywania rogali świętomarcińskich, jakie ogarnia wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta nad Wartą.

### **Łazarz: Kamienica z czerwonej cegły**

Bez ironii, za to z dozą czułości Clifford Geertz określił prace naukowe prowadzone w skali *mikro* jako badanie „zaułków i szczelin”<sup>29</sup>. Wcale nie chodziło mu wtedy o „pęknięcia” ludzkich życiorysów ujmowane w metaforze, lecz o materialność zapisaną w trwałym budulcu, najlepiej w kamieniu. Również Żyszkiewicz ceni kamień powiadając: „mój matecznik to kamienica, podwórko, kwartał ulic”<sup>30</sup>. Czyżby ta miłość powstała na poznańskim Łazarzu w latach dzieciństwa poety? Przed II wojną ta wielkowiejska dzielnica słynęła z wytwornego charakteru, o czym decydowały głównie pobudowane w niej reprezentacyjne kamienice i park ze znaną w całym kraju Palmiarnią oraz fakt, że zamieszkiwali ją inteligenci. Ze spisu ludności przeprowadzonego w 1931 roku wynika, że grupa społeczna, którą stanowili profesorowie uniwersyteccy, adwokaci, nauczyciele, urzędnicy, architekci i artyści, obejmowała 26,6 % mieszkańców kwartału, czyli najwięcej w całym mieście<sup>31</sup>. Łazarz, a poprawnie św. Łazarz (w dawnych aktach notarialnych widnieją jeszcze nazwy: „Lazarus”, „St. Lazarus”), został przyłączony do miasta Poznania 30 marca 1900 roku decyzją cesarza Wilhelma popartą przez sejm pruski<sup>32</sup>. Historycznie rzecz ujmując, tereny dzisiejszej dzielnicy jako grunty uprawne należały pierwotnie do kościoła i szpitala św. Ła-

<sup>27</sup> Por. swoistą „mitologię” kresowych pierogów w głośnym utworze T. Różyckiego: *Dwanaście stacji: poemat*.

<sup>28</sup> A. Niziołek, *Śladami Walterów na Łazarzu*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*, s. 185.

<sup>29</sup> E. Domańska, *Mikrohistorie...*, op. cit., s. 206.

<sup>30</sup> W. Żyszkiewicz, *Taki lajf...*, op. cit. (czwarta strona okładki).

<sup>31</sup> Stefan Kowal podaje, że według spisu mieszkańców z 1931 roku, na Łazarzu mieszkało 90 pracowników poznańskich uczelni, między innymi: Jan Sajdak (rektor Uniwersytetu Poznańskiego), Florian Znaniecki (socjolog), Florian Barciński (geograf), Adam Wodziczko (botanik), Witold Skalski (ekonomista), zob. idem, *Spółczesność Łazarza w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*, s. 113.

<sup>32</sup> M. Kędelski, *Ludność Łazarza i Górczyna w XIX i na początku XX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1989, nr 3: *Święty Łazarz*, s. 18.

zarza z sąsiedniej Wildy, a w granicach miejskich znalazły się w 1797 roku<sup>33</sup>. Dwudziestowieczne dzieje Łazarza były burzliwe. Odzwierciedlały polsko-niemiecką historię miasta. Lata prosperity przeplatały się w nich z kryzysami ekonomicznymi i bezrobociem. Najdotkliwsza opresja przypadła na rządy Artura Greisera, hitlerowskiego namiestnika *Warthegau*, zbrodniarza wojennego, który na swą siedzibę wybrał willę na ulicy Baarta, w najbardziej reprezentacyjnej części „górnego” Łazarza. Dziś na ul. Berwińskiego mieści się tam „Polskie Radio”. Polacy byli wówczas wyrzucani przez okupantów ze swych mieszkań na Łazarzu, ponieważ zostały one uznane za zbyt dobre dla nich. Na ich miejsce zimą 1939/1940 sprowadzono Niemców „z krajów bałtyckich, których potocznie nazywano *bal-tokami (Baltendeutsch)*”<sup>34</sup>. Zostawie jednak traumatyczny wątek wojenny, ponieważ tematem mojej wypowiedzi jest pamięć autobiograficzna dotycząca rzeczywistości powojennej.

Utwór: *Grunwald i Indianie* otwiera rozbudowana reminiscencja. Przenosi nas ona do dzieciństwa Żyszkiewicza, który w latach szkolnych spędzał letnie miesiące u dziadków w Poznaniu. Pisze o tym tak:

Pamiętny cel podróży u początków lata. Kamienica  
z czerwonej cegły, ze sklepem na rogu. Chłód spiżarni  
o wąskim oknie – gotyk stosowany. Ocieniona ulica  
poniemiecki kościół, w którym po latach w ślubnej sukni  
przejdzie Anna Jantar. Kiedyś... bo teraz  
modli się tam babcia Karolina.

Rozpoczęcie wiersza: „Pamiętny cel podróży u początków lata” (co może umknąć uwadze) odnosi się do Poznania jako miejsca autobiograficznego, ściślej – wakacyjnego, Żyszkiewicza. Formalnie, jest to kolejna peryfraza, identycznie jak „stolica trzeciego zaboru”. W przeciwieństwie do zanalizowanej wcześniej, ta nie konotuje jednak historycznej faktografii, lecz intymny świat poety. Na trop wspomnienia naprowadza od razu epitet „pamiętny”, jaki inicjuje początek nostalgicznej narracji w wierszu. *Słownik języka polskiego* rejestruje dwa podstawowe znaczenia słowa „pamiętny”: 1) ‘godny pamięci, niezapomniany; długo pamiętany, upamiętniony czymś’; 2) *przestarz.* ‘pamiętający o kimś, o czymś, przechowujący coś w pamięci; skłonny do pamiętania czegoś; pamiętliwy’<sup>35</sup>. Żyszkiewicz uruchamia w wierszu niemal wszystkie znaczenia przymiotnika odnotowane w leksykonie, ale i tak na pierwszy plan wsuwa się sens autobiograficznego zapisu. Motyw „kamienicy z czerwonej cegły”, centralny w całym utworze, traktuję jako kotwicę pamięci. Pod tą metaforą kryje się kognitywny pogląd, wedle którego każde wydarzenie zostawia neuronowy ślad w mózgu, by w tej postaci służyć następnie do wyzwalania przedstawień pamięci, co odbywa się na drodze asocjacji. Natomiast w teorii literatury funkcjonuje pojęcie: „klucze do wyobraźni” (Jerzy Kwiatkowski) na oznaczenie indywidualnej skłonności autora do posługiwania się dominującym imaginacyjnym wyobrażeniem we własnej twórczości. Za to kamienica z wiersza Żyszkiewicza czyli *pars pro toto* Poznań autobiograficzny, łączy harmonijnie sensy prywatne z psychologicznymi w jednorodną całość poetycką.

<sup>33</sup> Ibidem , s. 9.

<sup>34</sup> L. Trzeciakowski, *Dzieciństwo przy Scharhorststrasse*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*, s. 261.

<sup>35</sup> *Słownik języka polskiego PWN*, t. 2, Warszawa 2004 (wersja elektroniczna).

Specyficzna dla literackich reminiscencji jest zwłaszcza konstrukcja temporalności w utworze, oparta na symultanizmie obrazów pochodzących z różnych etapów życia autobiografa. Kadry pamięci z lat pięćdziesiątych: okno w domu dziadków, widok ulicy ze szpalerem drzew, babcia modląca się w pobliskim kościele, zostały w wierszu *Grunwald i Indianie* scalone z przypomnieniem o dwadzieścia lat późniejszym, ze ślubem Anny Jantar<sup>36</sup>. Popularna wokalistka, pochodząca z Łazarza, wylansowała w 1974 roku album: *Tyle słońca w całym mieście*. Również tytułowa piosenka<sup>37</sup> na tej płycie dotyczy wspomnień zakochanej kobiety, a rozświetlona słońcem wielkowiejska, szeroka ulica (prawdopodobnie Głogowska)<sup>38</sup>, przypomina jej o minionym lecie i o szczęśliwej miłości. Detal pamięci, ów motyw lata, spaja zarazem wszystkie płaszczyzny temporalne w pierwszej całości interpretowanego utworu. Sędziwy Miłosz oddał tę właściwość nostalgicznej wrażliwości uznawszy, że „przemieszane obrazy pamięci” z różnych lat życia mają dostęp do jego świadomości, przemawiając do niej swobodnie, a on odbiera zawarty w nich archetypowy przekaz. Zjawisko to uwidoczni się także w poezji Żyszkiewicza, w wersji, w którym napotykamy topiczne wyobrażenie Heraklitejskiej wody: „Stanę po latach na brzegu tej rzeki, ale dziś wolę jeszcze / żołnierzy z ołowiu: Indian w barwach wojennych, tropicielei”.

Jeślibym miała wytypować, przy jakiej ulicy na poznańskim Łazarzu stoi kamienica z wiersza *Grunwald i Indianie*, wskazałbym na monumentalną secesyjną budowlę ze zdobionymi wykuszami, stojącą na rogu ulic: Limanowskiego (dawna: Spokojna) i Matejki. Jeszcze do niedawna, na parterze mieściła się tu siedziba PKO, a kiedyś mógł tam być sklep z zabawkami, o którym czytamy wierszu. Godna uznania jest topograficzna ścisłość elementów urbanistycznych wymienionych przez Żyszkiewicza z realiami miejskimi Łazarza. Zgadniają się wszystkie elementy architektoniczne, w najdrobniejszych szczegółach miejsc odtworzonych przez poetę z pietyzmem. „Kamienica z czerwonej cegły” przy dzisiejszej ulicy Limanowskiego 44, usytuowana jest *vis a vis* katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Anny, a z jej mieszkań można podziwiać neogotycki styl świątyni. W latach: 1907–1945 kościół ten służył wiernym z „Ewangelickiej parafii kościelnej Chrystusa w Poznaniu”<sup>39</sup>, co tłumaczy występowanie w tekście utworu epitetu: „poniemiecki” na jego określenie. Jest to istotne dlatego, że w początkach wieku dwudziestego wybudowano również kościół Matki Boskiej Bolesnej dla 5152 łazarskich katolików, z których według stanu z 1908 roku jedną trzecią stanowili Niemcy<sup>40</sup>. Ponadto, oba kościoły są zlokalizowane bardzo blisko siebie, prawie „symetrycznie”, po dwu stronach ulicy Głogowskiej, więc precyzowanie przynależności wyznaniowej było niegdyś istotne. Pomiędzy obu tymi kościołami – przy ulicy Kasprzaka, pod numerem 7, miała swój dom rodzinny Anna Jantar.

<sup>36</sup> Nazwisko „Jantar”, to pseudonim artystyczny Anny Marii Kukulskiej *de domo* Schmeterling.

<sup>37</sup> Anna Jantar, *Tyle słońca w całym mieście* [piosenka], muz. Jarosław Kukulski, sł. Janusz Kondratowicz.

<sup>38</sup> Ulica Głogowska, to jedna z głównych arterii miasta. Przecina ona dzielnicę w ten sposób, że obszar po prawej stronie, idąc z Dworca Zachodniego w kierunku Rynku Łazarskiego, to tzw. „górný Łazarz” (inteligenci), a po lewej – „dolny Łazarz” (robotnicy). Nazwy tej ulicy: Łazarska, Głogowska / Glogauersstrasse, Marszałka Focha, odzwierciedlają polsko-niemiecką przeszłość miasta.

<sup>39</sup> O. Kiec, *Ewangelicka parafia Chrystusa na Łazarzu 1902 – 1945*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*, s. 94.

<sup>40</sup> P. Matusik, *Mater Dolorosa. U początków parafii Matki Boskiej Bolesnej*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*, s. 61.

Na zakończenie przyjrzyjmy się dokładniej jeszcze jednemu wersowi: „Chłód spiżarni / o wąskim oknie – gotyk stosowany” (TL 12). Zwraca w nim uwagę oryginalna peryfraza: „gotyk stosowany”. Kierując się wiedzą z zakresu poetyki powiemy, że jest to hiperbola, choć pozornie może się wydawać, że przymiotnik „stosowany” występujący przy rzeczowniku „gotyk” trywializuje podniosły styl architektoniczny, w jakim wznoszono europejskie katedry w średniowieczu. Zarazem jest to aluzyjne nawiązanie do niemieckiego dziedzictwa Łazarza, oznaczające dla jego powojennych mieszkańców egzystencję w nowoczesnych kamienicach z łazienkami, elektrycznością, gazem, wyposażonymi w centralne ogrzewanie. Ponadto, zaprojektowano je w taki sposób, żeby zapewniały dopływ światła i świeżego powietrza do wszystkich pomieszczeń. Wiele z nich zbudowano według koncepcji architekta Maksa Johowa. Był to typ kamienicy bezoficynowej, z przedogródkiem, ponieważ budynki łączono integralnie z zielenią. Podobne projekty wybitnych architektów: Alberta Genera, Paula Mebesa, Alfreda Messela powstawały w ówczesnym Berlinie<sup>41</sup>.

Wnioski rysują się następujące. Zapośredniczona natura pamięci autobiograficznej najczęściej przejawia się w wizualności obrazów<sup>42</sup>, nierzadko kunsztownie i z maestrią oddawanych w poezji, jak prezentacje w utworze Waldemara Żyszkiewicza. Zdarza się, że bodźce zapachowe i dźwiękowe również utwierdzają sobie drogę do pamięci, zwłaszcza że będąc pozostałością po ewolucji gatunku *homo sapiens* wykazują silniejsze działanie na zmysły niż same obrazy. W reminiscencji z wiersza impulsem pamięciowym były: „Wonne lipy i żołnierzyki... **Obrazy z dzieciństwa / napłynęły gwałtownie**, gdy szło na przedwieczerek. **Dziś** [podkr. A.R.]”. Machina pamięci autobiograficznej została uruchomiona, bo kresowy „Dom jednak trwa” (TL 12.) w indywidualnej pamięci, a „kamienicę z czerwonej cegły” można obejrzieć spacerując po starym Łazarzu.

## Bibliografia

- Bakuła B., *Z Kresów na Kresy. Migracje społeczeństwa polskiego w literaturze krajowej po 1945 roku*, w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, pod red. H. Orłowskiego, A. Saksona, Poznań 1997.
- Czermińska M., *Kategoria „miejsca autobiograficznego”*, w: *Więcej życia niż słów. Szkice o literaturze*, pod red. M. Telickiego, M. Wójciak, Poznań 2011.
- Czermińska M., *Słowo wstępne. Miejsca autobiograficzne Czesława Miłosza*, w: *Czesława Miłosza „północna strona”*, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011.
- Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.
- Draaisma D., *Księga zapomnienia*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2012.
- Draaisma D., *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010.
- Draaisma D., *Machina metafor. Historia pamięci*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2009.
- Draaisma D., *Dlaczego czas płynie szybciej, gdy się starzejemy*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Warszawa 2006.

<sup>41</sup> J. Goszczyńska, *Inwestorzy i mieszkańcy tzw. Johow-Gelände*, w: „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*, s. 31.

<sup>42</sup> Zob. na temat: A. Rydz, *Pamięć autobiograficzna*, w: eadem, *Mnemozyna. O pamięci autobiograficznej w poezji polskiej*, Poznań 2011, s. 17–55.

- Fenby J., *Stalin, Roosevelt, Churchill. Tajne rozgrywki zwycięzców II wojny światowej*, przekł. B. Pietrzyk, J. Rumińska, Kraków 2007.
- Goszczyńska J., *Inwestorzy i mieszkańcy tzw. Johow-Gelände*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*.
- Halicka B., *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, przekł. z j. niem. A. Łuczak, Kraków 2015.
- Herbert Z., *Raport z oblężonego Miasta*, Wrocław 1995.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 1997.
- Kersten K., *Przymusowe przemieszczenia ludności. Próba typologii*, [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, pod red. H. Orłowskiego, A. Saksona, Poznań 1997.
- Kędełski M., *Ludność Łazarza i Górczyna w XIX wieku i na początku XX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*.
- Kiec O., *Ewangelicka parafia Chrystusa na Łazarzu*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*.
- Kowal S., *Spoleczeństwo Łazarza w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*.
- Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 184.
- Maruszewski T., *Pamięć indywidualna* [hasło] w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014
- Maruszewski T., *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Matusik P., *Mater Dolorosa. Starania mieszkańców Łazarza o budowę kościoła i utworzenie parafii Matki boskiej Bolesnej*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*.
- Niziołek A., *Śladami Walterów na Łazarzu*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*.
- Nora P., *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7.
- Różycki T., *Dwanaście stacji: poemat*, Kraków 2004.
- Rezler M., *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po latach*, Poznań 2008.
- Rydz A., *Mnemosyna. Pamięć autobiograficzna w poezji polskiej*, Poznań 2011.
- Słownik języka polskiego PWN*, t. 3, Warszawa 2004 (wersja elektroniczna).
- Tuwim J., *Prośba o piosenkę*, wyb. G. Gronczewska, oprac. A. Gronczewski, Warszawa 1993.
- Trzeciakowski L., *Dzieciństwo na Scharnhorststrasse*, „Kronika Miasta Poznania” 1998, nr 3: *Święty Łazarz*.
- Wiegandt E., *Austria Felix czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.
- Zagajewski A., *Jechać do Lwowa i inne wiersze*, Warszawa 2009.
- Żyszkiewicz W., *Taki lajf. Tejk 7.0*, Sopot 2016.

AGNIESZKA RYDZ

**Waldemar Żyszkiewicz's Poznan**

## Summary

The article focuses on the theoretical works of Douwe Draaisma, Tomasz Maruszewski and Małgorzata Czermińska. Żyszkiewicz's poems revolve around the theme of deportees from Lvov settling down after WWII in Poznań, an area where German culture was cultivated. In the poems, a connection is made between the poet's memory and specific features of the city's topography.

**Keywords:** autobiographical memory, Polish poetry, Waldemar Żyszkiewicz, Poznań.